S. II. R. III. 1938 Nr. 7

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN

REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

REDAKTOR WŁ. T. WISŁOCKI.

WŁADYSŁAW T. WISŁOCKI.

KONGRES SŁOWIAŃSKI PRZED 90 LATY.

W pierwszej połowie czerwca b. r. minęło 90 lat od pamiętnych dni w których obradował w Pradze pierwszy kongres narodów słowiańskich. Rocznica ta minęła prawie bez echa. Uczciła ją jedynie „Národná Rada Československa", publicznym zebraniem w historycznej sali starego praskiego ratusza.

W Polsce nie spotykaliśmy się dotychczas z prawie żadnym echem tej tak ważnej w dziejach Słowiańszczyzny imprezy. Niech to uczyni przynajmniej niniejszy artykuł.

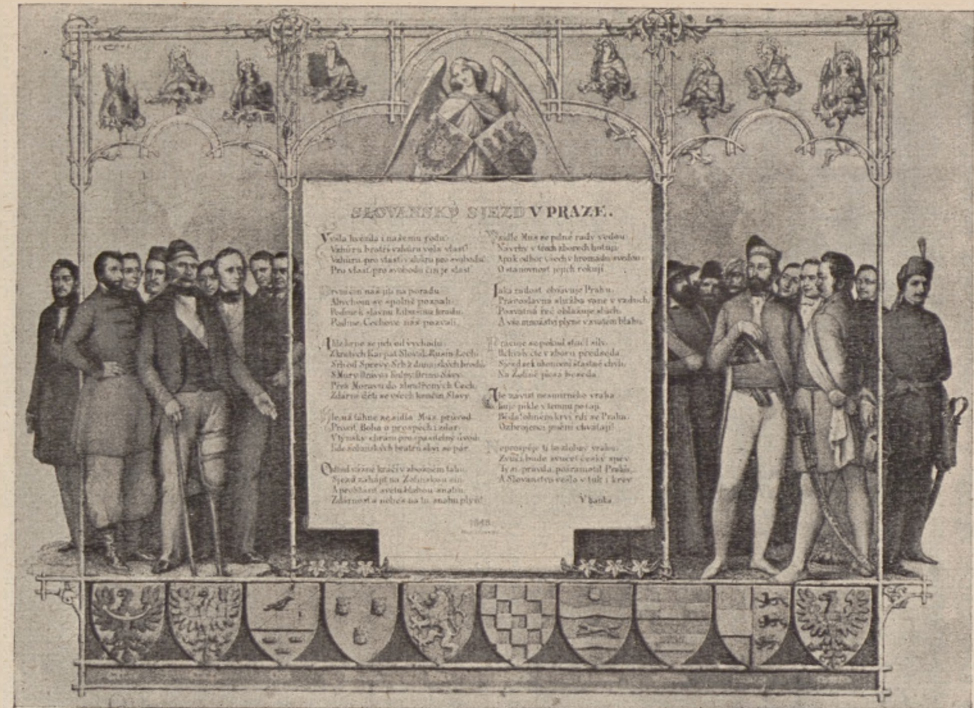
Rok 1848, szczególnie pierwsza jego połowa, zwana słusznie wiosną ludów, obfitowała w długi szereg zjawisk i wypadków, które w przeważnej części miały olbrzymi wpływ na ustrój Europy. Powiedziałem w przeważnej części, gdyż szereg zdarzeń, po których można się było spodziewać wielkich skutków, przeszły prawie bez echa. Do tego rodzaju faktów musimy zaliczyć pierwszy, a powiedzmy od razu i ostatni do tej chwili, sejm słowiański, zwołany do Pragi w czerwcu 1848 roku. Mógł on wywrzeć potężny wpływ na ustrój cesarstwa austriackiego, mógł wpłynąć na inne ułożenie się sprawy polskiej, mógł zadecydować o warunkach życia i rozwoju narodów słowiańskich mieszkających w Austrii, Rosji i Turcji, a skończył się na niczem, minął prawie bez echa, powoli nawet zatarł się w pamięci ludzkiej, a omal jedynym realnym śladem jego pozostały fascykuły aktów w Muzeum Narodowym w Pradze i w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie oraz akta procesów wytoczonych członkom tej imprezy. Pierwsze próby zjednoczenia Słowian zostały zniszczone i rozbite pięścią rakuskiego żołdaka.

Rewolucja francuska z końca XVIII stulecia dokonała zupełnego przewrotu pojęć w całej cywilizowanej Europie. Ideały Montesquie'a, Voltaire'a i Rousseau'a dotarły nawet do najbardziej absolutnej Rosji. Despotyzm i absolutyzm zostały silnie podkopane przez hasła wolności i równości. Szczególnie łatwy przystęp znajdowały nowe zasady układu spo-

łecznego wśród narodów małych, rozdrobnionych, jęczących w niewoli potężnych ciemiężycieli. Do nich zaliczały się przede wszystkim narody słowiańskie, nic więc dziwnego, że wiadomości przybiegające z Francji natrafiły tu na bardzo dobre podłoże, dając początek myśli wszechsłowiańskiej. Szczególnie silnie rozwinęła się ona u Czechów i Słowaków, wśród których trzej politycy, a zarazem uczeni i mistrze słowa jak Kollár, Dobrovský, Jungmann, Palacký, Šafařik, Havliček-Borovsky i inni gorliwie ją propagowali. Mniej zwolenników miała myśl ta wśród Polaków, co było usprawiedliwione tym, że wzajemność słowiańska miała wtedy wiele cech panrusycyzmu. Ludy zachodnie i południowo-słowiańskie, nie znające dokładnie stosunków panujących w Rosji, zahypnotyzowane wielkością i potęgą fizyczną jedynego państwa słowiańskiego, patrzyły z utęsknieniem w stronę północnego wschodu, oczekując pomocy od legendarnego białego cara, my zaś marzyliśmy o wydostaniu się z łap chciwego i krwiożerczego niedźwiedzia północy. Nic więc dziwnego, że na ogół trzymaliśmy się zdaleka od wszystkiego co trąciło Rosją.

Na podłoże przygotowane przez wymienionych już propagatorów idei wzajemności słowiańskiej padło hasło zwołania kongresu słowiańskiego, a to z następujących powodów. 31 marca 1848 roku rozpoczął obrady wszechniemiecki kongres w Frankfurcie nad Menem. Miał on za zadanie dokonać zjednoczenia wszystkich Niemców, lecz odrazu objawił wybitne tendencje zaborcze, postanawiając zagarnąć pod swą władzę nie tylko tereny rdzennie niemieckie, ale także wszystkie terytoria rządzone przez Niemców, tym samym wyciągnął rękę po Austrię. Z powodu tych zamierzeń niemieckich padł strach na narody słowiańskie, zamieszkujące kraje austriackie, gdyż przyłączenie państwa habsburskiego do Niemiec, choćby najbardziej demokratycznych, oznaczało utonięcie zupełne Słowian w morzu germańskim. Należało więc za wszelką cenę powstrzymać Austrię od połączenia się z Niemcami, owszem wskazane było dążenie do przekształcenia monarchii rakuskiej w państwo federacyjne, lub też organizm państwowy o znacznej większości słowiańskiej. Rząd austriacki chwiał się niezdecydowanie, należało więc wielkim, silnym czynem nakłonić go w swoją stronę. Faktem takim miał być właśnie sejm słowiański, przeciwstawienie sejmu frankfurckiego.

Drugim powodem rozwinięcia projektu omawianego kongresu byli Węgrzy. Chcieli oni, podobnie jak Niemcy, utworzyć osobne państwo, złączone z Austrią jedynie unią personalną. W obrębie granic owego przyszłego państwa nie uznawali innego narodu niż Węgrów i prowadzili madziaryzację Słowaków, Rusinów i Słowian Południowych. Ci



U c z e s t n i c y   Z j a z d u   S ł o w i a ń s k i e g o.

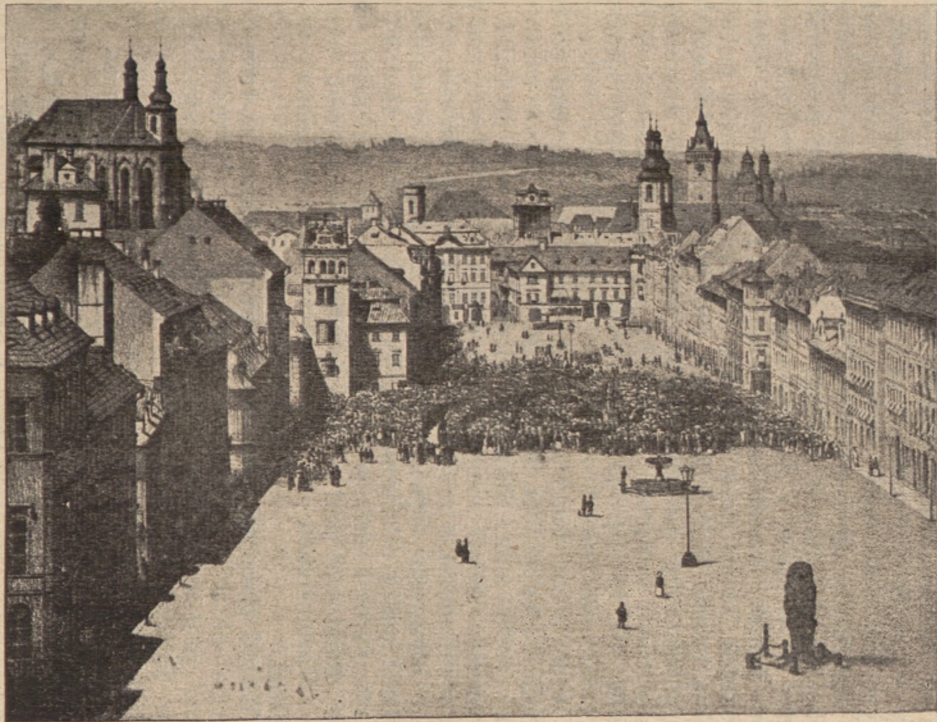
Od strony lewej ku prawej: Štur, Lubomirski, Stulc, Daničić, Karadžić, Presl, Palacký, Dvoraček, Šafařik, Stamatović, Miloradov, Kolovrat, Kušljan, Hurban, Hanka, Neuberk, Zap, Villani.

ostatni powstali przeciw uciskowi pod wodzą bana Jelačića, dążącego do stworzenia z Kroacji, Slawonii i Dalmacji osobnego królestwa w ramach Austrii. Zarządzenia Jelačića wywoływały wśród Węgrów wzburzenie i wściekłość. Nad programem węgiersko-południowo-słowiańskim pojawiały się łuny i lada chwila przyjść mogło do wojny. Od sejmu praskiego oczekiwali nasi południowi pobratymcy oraz ban Jelačić poparcia ich słusznych żądań i poskromienia bezwzględnej zaborczości Madziarów.

Nie wiadomo kto pierwszy rzucił hasło zwołania zjazdu słowiańskiego do Pragi, gdyż równocześnie padło ono z trzech stron. W okresie między 20 a 23 kwietnia 1848 zaczął agitować za zwołaniem zjazdu poeta słowacki Ludevit Štúr, tę samą myśl powziął równocześnie sejm polski, obradujący w Poznaniu, a w dziennikach chorwackich pojawiły się artykuły Ivana Kukuljevića, kreślące plan przyszłego kongresu.

W ostatnim dniu kwietnia myśl zwołania sejmu narodów słowiańskich zaczęła wkraczać na realne tory. Utworzył się bowiem w Pradze komitet organizacyjny, złożony z najwybitniejszych przedstawicieli narodu czeskiego jak Neuberk, Zap, Štulc, Rieger, Hanka i inni. Polaków reprezentował tam Witalis Grzybowski. Wszyscy obecni na pierwszym zebraniu zachwyceni byli myślą propagowaną przez Ludevita Štúra. Nikt wprawdzie nie zdawał sobie na razie sprawy, jak będzie wyglądać w praktyce idealny projekt, co i jak można i należy zrobić, wszyscy jednakowoż byli zgodni w tym, że taki sejm trzeba zwołać, a tym samym wysunąć na porządek dzienny Europy sprawę słowiańską. Z chaosu, jaki zwykle panuje przy powstawaniu rzeczy wielkich, po opadnięciu pewnych mgieł zaczęła wyłaniać się myśl przewodnia kongresu: zachować Austrię, nie dopuścić ani do jej rozpadnięcia się, ani do przyłączenia się do Niemiec. Konsekwentnie musiał być plan kongresu bardzo lojalny. Przeciwko takiemu projektowi powstawali Polacy, a wśród nich najgoręcej zwalczał austrofilizm adwokat lwowski Karol Malisz. Ostatecznie zwyciężył jednakowoż pierwotny plan Palackiego, zaostrzony jeszcze przez Šafařika, obawiającego się, że w przeciwnym razie rząd nie dopuści w ogóle do zwołania zjazdu. Pomimo odmiennego poglądu na zadania kongresu, Polacy nie usunęli się od udziału, owszem rozpoczęli żywą agitację wśród rodaków za jak najliczniejszym obesłaniem zjazdu.

Do najpierwszych prac komitetu organizacyjnego należało ułożenie tekstu odezwy do Słowian austriackich, oraz manifestu do niesłowiańskich ludów monarchii habsburskiej i Niemców, obradujących we Frankfurcie. Oba memoriały kreśliły cel zjazdu, zaznaczały lojalne stanowisko zarówno w stosunku do Austrii jak i do innych narodów, żądały słusznie należącego się im w państwie stanowiska, nie chcąc jednak



Msza dla uczestników zjazdu na „Końskim Targu“ (dziś „Vaclavské Naměstí“.)

naruszać niczyich praw i swobód. Po manifestach przyszły prace przygotowawcze do samego zjazdu i agitacja za jego obesłaniem przez Słowian. Najbardziej chodziło tu o zjednanie Polaków, co do których wiedziano, że są w przeważnej części przeciwni takiemu zjazdowi, dążą bowiem do odzyskania własnego państwa, a nie myślą o galwanizowaniu ginącej Austrii. Organizatorom kongresu zależało bardzo na udziale naszym nie tylko dla kompletu ludów słowiańskich, mieszkających w Austrii, ale i dlatego, że my najbardziej znani byliśmy w całej Europie. Z powodu swych zapatrywań, popartych czynami, mieli Polacy bardzo dobrą opinię wśród sfer demokratycznych Niemiec i Francji. Polacy byli również w bliskich stosunkach z Węgrami i mogli być pośrednikami między Słowianami i Madziarami. Usiłowania członków kongresu, przede wszystkim zaś Havlička-Borovskiego odniosły ten skutek, że na zjazd przybyło 61 reprezentantów polskiego narodu, wśród nich jednak byli przedstawiciele Poznańskiego i emigracji, więc Słowian nieaustriackich, co nie zgadzało się z założeniem kongresu. Pokazało się jednak następnie, że ci właśnie nie bardzo pożądani goście, odegrali na kongresie i w czasie następnych zamieszek główną rolę.

Wieść o zwołaniu kongresu rozeszła się szybko po całej Europie z wyjątkiem Rosji. Ludy nam życzliwe witały radośnie usiłowania Słowian, ciemiężyciele nie posiadali się z oburzenia. Rząd rosyjski nie dopuszczał do wnętrza państwa wiadomości o rewolucji na zachodzie, a tym samym milczał o kongresie słowiańskim, Węgrzy starali się złamać solidarność naszą odciągnięciem Polaków za cenę najdalej idącej autonomii i niezawisłości w obrębie Austrii, sejm frankfurcki debatował nad niedopuszczeniem do kongresu, a poseł von Wartensleben żądał wprost wypowiedzenia wojny Czechom.

Wśród gorączkowych przygotowań zbliżał się termin rozpoczęcia obrad, oznaczony pierwotnie na 31 maja, a następnie przesunięty na 2 czerwca. Do Pragi zjeżdżali się coraz liczniej delegaci różnych narodowości słowiańskich. Z Polaków przybyli między innymi: Jan Dobrzański, Franciszek Smolka, Jerzy ks. Lubomirski, Leon ks. Sapieha, Karol Libelt, Jędrzej Moraczewski, Ryszard Berwiński i inni. Rusini przysłali trzech delegatów Rady Narodowej Ruskiej: Jana Borysikiewicza, ks. Grzegorza Ginilewicza i Aleksandra Zaklińskiego. Ogółem zjechało do Pragi około 320 osób, których zgrupowano w trzy sekcje: czesko-słowacką, polsko-rusińską i południowo-słowiańską. Przybyli również dwaj Rosjanie, znany rewolucjonista Michał Bakunin i pop starowierców z Bukowiny Omelian Miłoradow. Obaj zgłosili się do sekcji polsko-rusińskiej i zostali do niej przyjęci.

Praga witała entuzjastycznie przybywających gości. Ulice

przepełnione odświętnie odzianymi tłumami rozbrzmiewały śpiewami i weselem. Z okien powiewały przeliczne chorągwie, sztandary i festony. Dnia 2 czerwca zebrali się członkowie zjazdu w gmachu muzeum przy ulicy Celetnej, skąd wśród szpalerów rozentuzjazmowanej publiczności udano się na nabożeństwo do tyńskiego kościoła, gdzie po ceremoniach kościelnych wygłosił podniosłe kazanie członek kongresu ks. Wacław Štulc. Stamtąd pochód udał się do pałacu na wyspie Żofinie, gdzie dokonano uroczystego otwarcia kongresu. Szereg przemówień rozpoczął przewodniczący komitetu organizacyjnego Jan Neuberk. Wedle jego propozycji wybrano na przewodniczącego zjazdu Palackiego, a na jego zastępców Stanka Vraza i księcia Jerzego Lubomirskiego. Po Neuberku przemawiał jeszcze długi szereg mowców, między nimi Palacki, który przedstawił program Zjazdu i Šafařik, którego płomienna mowa porwała wszystkich. W imieniu Polaków przemówił bardzo pięknie i serdecznie ks. Jerzy Lubomirski. Pierwsze zebranie zakończono odśpiewaniem narodowych hymnów słowiańskich.

Następnego dnia rozpoczęły się obrady poszczególnych sekcyj. Dla przyśpieszenia odbywały się one rano od 8—11 i popołudniu od godziny 5-tej. Od pierwszej jednak chwili pokazało się, że program ułożony przez komitet przygotowawczy nie jest do utrzymania, że jest nie tylko zupełnie nierealny, ale nawet szkodliwy i w oczach Europy kompromitujący. Wynikało bowiem z niego, że jedynym marzeniem Słowian austriackich w chwili Zjazdu jest podtrzymanie pękającej i trzeszczącej w swych posadach Austrii. Przeciwko temu wypowiedziała się bardzo energicznie sekcja polsko-ruska, a poparli ją niektórzy Czesi i Słowianie południowi. Wedle programu opozycjonistów miano myśleć nie o zachowaniu Austrii, lecz o ocaleniu samych siebie, wychodząc z założenia, że upadek Austrii nie musi być jeszcze końcem Słowiańszczyzny.

Pod naciskiem sekcji polsko-rusińskiej, a przede wszystkim jej przewodniczącego Karola Libelta, postanowiono zmienić program zjazdu. Libelt wraz z Palackim opracowali zupełnie nowy projekt prac kongresu, składający się z trzech następujących punktów: 1) Uchwalenie manifestu do narodów Europy, podającego najobszerniej i najwyraźniej stanowisko zjazdu słowiańskiego, 2) Wypracowanie adresu do panującego, przedstawiającego stanowisko i ideały zjazdu, oraz formułującego żądania pojedyńczych narodów słowiańskich, zamieszkujących Austrię, 3) Projekt związku narodów słowiańskich w Austrii. Miał on być przedstawiony następnie sejmom krajowym ,a ostatecznie aprobowany przez następny zjazd słowiański. Powtarzać się on powinien dwa razy do roku w coraz to innym mieście słowiańskim Austrii.

Prace kongresu postępowały szybko naprzód bez większych trudności i tarć. Uchwalono wspaniały manifest do ludów Europy wedle projektu Palackiego, kończono memoriał do panującego, układano zasady związku ludów słowiańskich w Austrii, kiedy niespodziewanie i gwałtownie prace kongresu zostały przerwane przez krwawe wypadki. 12 czerwca w południe wybuchły w Pradze rozruchy, spowodowane przez podmówione czy podpłacone indywidua. Wśród świstu kul, huku granatów, budowania barykad przerwano prace zjazdu. Część uczestników wyjechała, część z Bakuninem na czele poszła na barykady, niektórzy, jak książe Jerzy Lubomirski i Tadeusz Romanowski zostali wzięci przez komendanta Pragi księcia Windischgrätza jako zakładnicy. Przeciągające się walki uniemożliwiły dokończenie prac kongresu, po uspokojeniu zaś i pokonaniu Pragi przez żołdaków Windischgrätza mowy być nie mogło o dalszych obradach. Wszyscy uczestnicy kongresu rozjechali się a dnia 28 czerwca ogłoszono w „Kvetach", że zjazd zostaje na nieograniczony czas odroczony.

Tak zakończył się pierwszy sejm słowiański. Intryga, podłość, prowokacja dopięły swego celu. Kosztem ofiary wielu żyć ludzkich, kosztem zbombardowania pięknej Pragi i zniszczenia najcenniejszych jej budynków udaremniono piękne usiłowania Słowian, przyczyniając się do chwilowego powrotu reakcji i ucisku.

Dzieje tego sejmu słowiańskiego nie zostały do dziś definitywnie opracowane, choć pisali na ten temat Czesi, Polacy, Rusini i inni. Mamy nadzieję, że zbliżająca się setna rocznica tego historycznego faktu pobudzi słowiańskich historyków do skreślenia zupełnie dokładnego obrazu usiłowań słowiańskich wysunięcia swych żądań na forum światowe.

W. DOBROMILSKI.

POLACY Z NAD WISŁY O POLAKACH Z NAD OLZY.

Polacy na Śląsku za Olzą to dziś temat dnia w całej Polsce. Różne powody natury wewnętrznej i zewnętrznej, ale zawsze politycznej spowodowały, że warunki, rozwoju narodowego naszych rodaków mieszkających na Śląsku czechosłowackim budzą ogólne zainteresowanie, odsuwając na bardzo daleki plan sprawę Polaków na Litwie, Łotwie w Niemczech, Rumunii czy Sowietach, gdzie wszędzie los mniejszości polskiej jest naprawdę opłakany. Być może, że po ewentualnym rozwiązaniu zagadnienia zaolzańskiego przyjdzie kolej na wspomniane kwestie, a może i nie. Za nic tu ręczyć nie można ani robić zakładów, bo w polityce jak w polityce. To co jest dziś dobre, może się jutro okazać złem, a nawet równocześnie coś może być, mile witane w jednym miejscu czy sprawie, a wzbudzić wprost przeciwny skutek w innym.

Sprawa naszych rodaków z nad Olzy weszła obecnie w stadium szczególnie intensywnej akcji, z powodu niebywale pomyślnej konjunktury politycznej. Kiedy ostatnio Czechosłowacja znalazła się chwilowo w szczególnie niemiłej, wprost niebezpiecznej sytuacji, doznała tego losu co Polska w r. 1919—20 i czego doświadczają wszyscy możni tego świata, kiedy fortuna od nich się odwróci. Zgłosili się z najrozmaitszymi, czasem wprost fantastycznymi i zupełnie nieuzasadnionymi pretensjami wszyscy, którzy przy tym ogniu chcą sobie pieczeń upiec. Kupić nie kupić, spróbować można. Ponieważ jednak Czechosłowacja — wbrew wszelkiemu oczekiwaniu — okazała dostateczną siłę militarną i moralną, oraz wystarczające oparcie o zagranicznych sojuszników, więc dość szybko apetyty opadły i nieprzyzwoite żądania zaczynają wchodzić w stadium nadające się do dyskusji.

W odróżnieniu od innych, Polacy zaolzańscy nie mogą być zaliczeni do skaczących na pochyłe drzewo, ponieważ od dawnych lat upominają się o zrównanie w prawach z ludnością panującą. Być może, że obecnie żądania ich wzrosły, że dawniej byliby się zadowolili drobniejszymi ustępstwami, nie mniej sprawa polska na Śląsku nie jest nowością dla nikogo. Jest na ten temat cała literatura polska i czeska, a w ostatnim czasie ukazały się jeszcze dwie bardzo poważne publikacje polskie, o których chcemy tu parę słów napisać.

Jedna z nich to Pawła Hulki-Laskowskiego: *Śląsk za Olzą,* obszerna praca, licząca 494 stron tekstu, objaśnionego 274 ilustracjami i 2 mapami. Wydał ją Instytut Śląski, jako szósty tom „Pamiętnika Instytutu Śląskiego“. Pod wielu względami książka ta przypomina doskonałą rzecz Melchiora Wańkowicza „Na tropach Smętka“.

Autor „Śląska za Olzą“ P. Hulka-Laskowski jest znanym w Polsce i Słowiańszczyźnie literatem, publicystą i tłumaczem. W całej swej działalności występował przeważnie jako zwolennik spraw słowiańskich i sympatyk Czechosłowacji. Było to tym bardziej zrozumiałe, iż autor nie krył, że w żyłach jego płynie znaczna przymieszka krwi czeskiej. Chcąc w sprawie Polaków zaolzańskich mieć własne wyrobione zdanie, wybrał się w podróż po Śląsku czeskim, zwiedził dosłownie wszystkie miejscowości sporne, patrzał oczyma życzliwymi dla obu stron, mówił z wszystkimi, badał akta i zabytki, cmentarze i kościoły. Rezultaty owej podróży zamknął w omawianym dziele, o którym mówi w przedmowie:

„Książka ta powstała z pobudek najlepszych. Chciałem się przyczynić do usunięcia tych nieporozumień, które oddalają od siebie dwa sąsiednie i bratnie narody. — Wybrałem się za Olzę, aby na własne oczy zobaczyć, jak się tam żyje naszej ludności polskiej. To co widziałem, opisuję. Wiem, że niejedno przykre będzie dla Czechów, ale wierzę, iż mnie zro-

Ruch Słowiański

1938 — VII

zumieją. Nie kierowałem się złymi uczuciami nieżyczliwości, a tym mniej nienawiści. Przeciwnie, żywię dla Czechów uczucia najlepsze, i dlatego właśnie ubolewam, że polityka ich względem ludności polskiej Zaolzia nie jest taka, jakiej mieliśmy prawo oczekiwać od zwolenników zasady wzajemności słowiańskiej". — Przedmowa kończy się oświadczeniem: „Byłbym szczęśliwy, gdyby mi los pozwolił doczekać chwili, w której mógłbym odwołać zarzuty, postawione działaczom czeskim w Zaolziu. Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł zobaczyć pogodne uśmiechy, gdzie widziałem łzy, i gdybym mógł przekreślić w swej książce słowo „czechizacja" i napisać: przyjaźń i braterstwo".

Jak już z przytoczonych słów przedmowy widać, rezultat podróży Hulki-Laskowskiego nie był dla Czechów pomyślny. Trudno tu wchodzić w szczegóły przytoczone w olbrzymiej książce. Radzimy każdemu, kto chce mieć własny pogląd na ważną sprawę Polaków zaolzańskich, by przeczytał omawianą książkę, szczególnie że jest pisana bardzo zajmująco, stylem opowiadań podróżniczych, a bardzo liczne i doborowe ilustracje ożywiają jeno bardziej jej treść. My na tym miejscu możemy tylko stwierdzić po przewertowaniu publikacji, że zarzut „czechizacji" jest zupełnie uzasadniony, jakkolwiek dość trudno jest znaleźć winowajców. Autor twierdzi, że „ustawa czeska jest po prostu wzorem, jeśli chodzi o teorię równouprawnienia mniejszości, ale też jest bezsilna, jak mało która ustawa", natomiast „działacze czescy, od starosty po ostatniego gajowego i woźnego działają wbrew niej i starają się tylko o to, aby jak najszybciej zczechizować Zaolzie". Gdzie indziej zaś stwierdza pisarz, że „dobrej woli nie ma, gdy strona mocniejsza pragnie wynarodowić stronę słabszą". W pewnym miejscu posuwa się Laskowski do skonstatowania, że „towarzystwo ochrony człowieka miałoby tu więcej do powiedzenia, niż towarzystwo ochrony zwierząt". Autor zakończył książkę wyrażeniem nadziei „że dzisiejszy spór polsko-czeski będzie kiedyś rozstrzygnięty i że most na Olzie nie będzie rozdzielał braci mieszkających na obu brzegach tej rzeki granicznej".

Być może że i to pragnienie autora kiedyś się zrealizuje, jakkolwiek nie pójdzie to zupełnie gładko. Aby ten cel osiągnąć, trzebaby prawdopodobnie wiele krwi bratniej wylać i zrównać z ziemią setki osad warsztatów pracy, bo nikt dobrowolnie ze swego terytorium nie ustąpi. A czy starczy skórki za wyprawę?

Druga książka traktująca o naszych rodakach w Czechach to rozprawa W i t o l d a S w o r a k o w s k i e g o: *Polacy na Śląsku za Olzą*. Wydana przez Instytut Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie, obejmuje 289 stron tekstu oraz kilka tablic i grafikonów.

Autor dzieła, to jeden z najlepszych znawców zagadnienia Polonii zagranicznej, stanowiącej jak wiadomo, więcej niż czwartą część narodu polskiego. Jego liczne prace z tego zakresu spotkały się z zupełnym uznaniem fachowców. Obecna książka nie ustępuje porzednim. Sworakowski studiował dany temat przez długi szereg lat, dążąc do nakreślenia obrazu opartego na wszechstronnej, gruntownej i obiektywnej analizie elementów składających się na istotę zagadnienia. Autor podaje czytelnikowi materiały, fakty, dokumenty, zestawienia statystyczne, dane historyczne, polityczne, ekonomiczne, nie wyciąga jednak z nich szczegółowych wniosków. Pozostawia to czytelnikowi, ograniczając się do ogólnego przeświadczenia o sile społeczeństwa polskiego za Olzą, którą „jest przede wszystkim jej szczery i gorący patriotyzm polski, ponad wszystko mocny związek duchowy z całością Narodu Polskiego".

W samej książce Sworakowski mniej uwagi poświęca rozważaniom historycznym, i słusznie, natomiast z całą dokładnością i drobiazgowością bada chwilę współczesną. Więc szczegółowo rozpatruje zmiany w składzie narodowym badanego obszaru (austriackie, i czeskie spisy ludności), określa rzeczywistą liczbę Polaków na Śląsku za Olzą na około 170.000 dusz, przeprowadza jej podział według płci, wieku, wyznania, stanu cywilnego oraz struktury zawodowej i społecznej. Bardzo obszernie traktuje Sworakowski zagadnienie szkolnictwa polskiego na Śląsku za Olzą (nawiasem mówiąc, analfabetyzm wynosi tam 4.96⁰/₀ — a u nas?) oraz życia organizacyjnego. Zakończenie stanowi rozdział poświęcony prasie polskiej na Zaolziu, jej rozwojowi historycznemu i stanowi obecnemu.

Praca napisana trochę sucho, pełna cytatów, cyfr, tablic nie jest fascynującą lekturą dla przeciętnego czytelnika. Powinni jednak zapoznać się z nią dokładnie nasi politycy, dziennikarze, publicyści, pracownicy społeczni i wszyscy ci, którzy chcą patrzeć na zagadnienie śląskie własnymi oczami, a nie przez gwałtem nakładane im na oczy tendencyjne okulary.

Sprawa poruszana w obu wymienionych książkach zbliża się do jakiegoś, oby jak najlepszego i najskuteczniejszego rozwiązania. Są widoki, że znaczna część realnych i uzasadnionych żądań naszych rodaków zostanie uwzględniona. Ciesząc się z tego wyrażamy ubolewanie, że do załatwienia słusznych spraw trzeba było aż tak ciężkich przejść i ciosów wymierzonych w Czechosłowację, a pośrednio w Słowiańszczyznę, ze strony naszego wspólnego wroga.

Ufamy, że postanowienia powzięte w Pradze nie zostaną tylko na papierze jak to się czasem działo, ale wejdą w życie przy całym nakładzie dobrej woli z obu stron. Co do nas Polaków, miarodajne są tu słowa ministra Rzeczypospolitej Polskiej, który oświadczył że „każdy objaw dobrej woli rządu praskiego przyczyni się do wytworzenia lepszej atmosfery

sąsiedzkiej“, oraz że „o atmosferze istniejącej między naszymi obu krajami w pierwszym rzędzie decydować będzie stan faktyczny: traktowanie Polaków w Czechosłowacji“.

MASZT.

BUŁGARIA POWRÓCIŁA DO RZĄDÓW KONSTYTUCYJNYCH.

Od dwóch miesięcy Bułgaria ma znowu parlament. Okres bezkonstytucyjny, rozpoczęty 19 maja 1934 przewrotem wojskowym pułkownika D. Velčeva zakończył się równo po czterech latach pierwszym zebraniem nowego Sobrania w dniu 20 maja 1938 r.

Dzień, w którym zawisnął ponownie nad budynkiem parlamentu bułgarskiego trójkolorowy sztandar narodowy, budził ogólne zaciekawienie i niepokój. Wiadomo bowiem, było, że rząd może się oprzeć na nieznacznej i niepewnej większości 13 posłów, podczas kiedy zjednoczona opozycja rozporządza 67 głosami najwybitniejszych, wytrawnych parlamentarzystów, od byłego premiera, nacjonalisty, profesora Cankova, przez narodowych liberałów, demokratów, radykałów, rolników, socjalnych demokratów, aż po jedynego komunistę Sakarova. Obawiano się, że nowe Sobranie zostanie od razu rozwiązane.

Otwarcia dokonał król Borys, który w mowie tronowej wyraził radość, że może ponownie powitać reprezentantów narodu i życzyć im owocnej pracy, umożliwionej przez uspokojenie i odnowienie oraz wzmocnienie autorytetu władzy. Zapowiedział też, że rząd przedłoży zgromadzeniu do uchwalenia wszystkie ustawy wydane w ciągu ostatnich czterech lat. Mowa króla została przyjęta bez zapału, a opozycja oraz galeria przerywały ją okrzykami „Niech żyje konstytucja“. Pierwszą interpelację wniósł poseł Atanasov w sprawie niezgodnego z ustawą postępowania cenzury i ograniczania praw obywatelskich.

Przewodniczącym Sobrania został wybrany Mušanov, jego zastępcami Markov i Pešev, wszystko przedstawiciele stronnictwa rządowego. Obrady odbywają się w ten sposób, że w dyskusji zabierają głos przeważnie stare wygi parlamentarne opozycji, krytykując jak najostrzej postępowanie władz, a gdy przychodzi do głosowania, stronnictwa prorządowe ławą podnoszą ręce a przewodniczący stwierdza, że ustawa została uchwalona.

Nowe Sobranie nie jest parlamentem w całym tego słowa znaczeniu, a wszystko wskazuje na to, że rząd chce je zdegradować do roli jakiegoś ciała doradczego. Nie mniej i w tym już jest znaczny postęp. Widać bowiem, że czynniki decydujące doszły po czterech latach próby do przekonania, że rządy

autorytatywne przeciw woli społeczeństwa nie dadzą się utrzymać, a wszelkie zakusy totalistyczne mogą spowodować skutek przeciwny zamierzeniu.

Dla przypomnienia przedstawimy tu w paru słowach rozwój wypadków w Bułgarii w ostatnich czterech latach. Przedstawiają one obraz kilku kolejnych faz. Więc, jak już wspomnieliśmy, przewrót wojskowy z 19 maja 1934 r., pod dowództwem pułkownika Velčeva rozpędził parlament, rozwiązał stronnictwa polityczne, zamknął ich prasę i zorganizował rodzaj rządu autorytatywnego. Równocześnie zdobył się on na ryzykowny a potrzebny krok rozbrojenia i zlikwidowania organizacji macedońskiej Iwana Michajłova. To spowodowało zbliżenie między Jugosławią a Bułgarią, którego ukoronowaniem była wizyta króla Aleksandra w Sofii tuż przed jego tragiczną śmiercią w Marsylii, a w następstwie zupełne wyrównanie stosunków politycznych, społecznych i ekonomicznych między obu sąsiadującymi państwami słowiańskimi.

Rządy wojskowe Velčeva nie trwały długo. Po kilku nieszczęśliwych, pociągnięciach i próbach, organizator przewrotu i trzej jego główni pomocnicy zostali odsunięci od władzy, poddani pod sąd, który ich skazał na śmierć. Wyrok ten został złagodzony początkowo na dożywotne więzienie, a następnie jeszcze bardziej ograniczony. Po Velčevie krótko sprawowali rządy Georgiev, generał Zlatev i Tošev, a w jesieni r. 1935 zasiadł na krześle premiera Kjosejvanov, który sprawuje rządy do dziś, przeprowadziwszy kilkakrotną rekonstrukcję gabinetu.

Kjosejvanov przyrzekł społeczeństwu powrót do normalnych stosunków i ich stabilizację. Dalej jednak niszczył stronnictwa polityczne i dążył do odsunięcia armii od polityki. Pierwszym krokiem do normalizacji były wybory gminne na wiosnę 1937 r. Rząd, ulegając życzeniu organizacyj kobiecych, przyznał wtedy kobietom prawo wyborcze (zobacz Ruch Słowiański r. 1938, nr. 1).

Wybory kwietniowe do Sobrania, o których pisaliśmy na str. 75 naszego pisma, odbyły się na podstawie jednostkowych kandydatur z wyłączeniem stronnictw politycznych. Wynik ich, pomimo bardzo wielkich usiłowań i „pomocy" ze strony władz, nie poszedł po myśli władz. Na 160 mandatów 67 zdobyła opozycja, a najważniejsi jej reprezentanci, mimo wszelkich przeszkód zasiedli na ławach sejmowych. Charakterystycznym jest, że stołeczna Sofia wszystkie siedem mandatów oddała opozycjonistom.

W tej chwili nominalnie istnieją w Bułgarii rządy konstytucyjne, faktycznie sytuacja uległa tylko nieznacznej zmianie na lepsze. Ale należy przypuszczać, że powrót do dawnych stosunków nie jest już możliwy, a groźba absolutyzmu usunięta.

KRONIKA.

Bułgaria - Niemcy. Parlament bułgarski uchwalił jednogłośnie olbrzymi kredyt w wysokości 170 milionów lewów na zakupno statków, przeznaczonych na komunikację bułgarską na Dunaju. Przy tej okazji rozwinęła się żywa dyskusja nad bułgarskim handlem zagranicznym. Ubolewano żywo nad szkodliwą zawisłością ekonomiczną Bułgarii od Niemiec. Szczególnie silnie występowali tu posłowie: Stojanow i Wasiljew, akcentując, że Trzecia Rzesza płaci śmiesznie niskie ceny za produkty bułgarskie, żądając równocześnie wielkich sum na wyroby niemieckie. Przestrzegano również przed zakusami germańskimi na międzynarodowy charakter Dunaju, który nie powinien ulec zmianie.

W związku z tym należy zaznaczyć, że zarówno Anglia jak i Francja robią usilne starania, by wyrugować Niemców z rynków bułgarskich i zająć ich miejsce.

Bułgarska produkcja wydawnicza za rok 1932 wyraża się cyframi: 2711 książek i broszur, oraz 105 dzienników i czasopism. Poucza o tym zestawienie bibliograficzne niedawno wydane (Balgarski knigopis. Godišnina XXXVI, 1932. Tom I Knigi; Tom II Spisanija i vestnici).

Dodatni bułgarski bilans handlowy. Wedle tymczasowych danych bułgarskiego urzędu statystycznego, bilans handlowy tego kraju za pierwsze półrocze 1938 r. został zamknięty olbrzymią cyfrą 322.6 milionów lewów nadwyżki. W ubiegłym roku wyniosła ona za ten sam okres czasu tylko 132.6 milionów lewów.

Troska o przyrost ludności w Bułgarii. W głosach rozbrzmiewających w parlamencie bułgarskim i tamtejszej prasie przejawia się nuta zaniepokojenia z powodu coraz silniej objawiającego się spadku ilości urodzin i wzrastającej śmiertelności dzieci. W lipcu br. kilku posłów przedstawiło sobraniu projekt specjalnej ustawy, mającej zapobiec złu. Wedle niego, młody Bułgar nie powinien dłużej trwać w kawalerskim stanie niż do dwudziestego piątego roku życia. Starokawalerstwo może go drogo kosztować. Przede wszystkim będzie miał zamkniętą drogę do wszelkich stanowisk państwowych i samorządowych a gdyby zdobył zajęcie w jakimś przedsiębiorstwie prywatnym, to państwo ściągnie mu 40 procent jego poborów tytułem podatku starokawalerskiego. Urzędnicy państwowi i autonomiczni posiadający więcej jak troje dzieci, otrzymają na ich utrzymanie po 150 lewów miesięcznie na głowę, oficjalistom prywatnym przyznać ma przyszła ustawa jednorazową zapomogę w wysokości 2000 lewów. Liczne rodziny będą korzystały z 30-procentowej zniżki na kolejach państwowych a dzieci będą bezpłatnie leczone w szpitalach państwowych. Rodzice czworga i więcej dzieci, po przekroczeniu sześćdziesiątego

roku życia będą pobierać specjalną emeryturę. Wnosząc z tenoru projektu, autorowie jego muszą być specjalnie szczęśliwymi małżonkami i ojcami.

Obostrzenia prasowe w Bułgarii. W kwietniu br. ogłoszono w Bułgarii nową ustawę prasową. Wedle niej wydawanie dzienników i czasopism uzależnione jest od uzyskania zezwolenia władz, przy czym wnoszący prośbę o tego rodzaju pozwolenie muszą określić wyraźnie kierunek pisma, oraz podać wysokość będących w ich dyspozycji środków pieniężnych. Stanowisk redaktorów nie mogą objąć osoby, które prowadziły działalność wrogą dla państwa. Osoby, rozpowszechniające niedozwolone wydawnictwa są zagrożone specjalnie surowymi karami.

Za przykładem Brazylii. Rząd bułgarski ma zamiar wykupić i zniszczyć „resztki“ zapasów tytoniu, na które trudno znaleźć kupców. Chodzi tu o około 8 milionów kg. towaru wartości około 50 milionów lei. Wśród ludności panuje z tego powodu niezadowolenie, a projekt rządowy spotka się prawdopodobnie z ostrą krytyką parlamentu.

Cyryl Christov, jeden z najwybitniejszych pisarzy i mężów stanu Bułgarii święcił 2 czerwca br. sześćdziesięciolecie urodzin i czterdziestolecie pracy literackiej. W uczczeniu jubilata wzięły udział wszystkie kulturalnie i politycznie wybitne jednostki Bułgarii. Oprócz okolicznościowej akademii odbyło się przedstawienie jego tragedii historycznej „Bojan Magesnik’t“. Osobie jubilata poświęcimy w przyszłości osobny artykuł.

Czechosłowacki fundusz jubileuszowy na obronę państwa. Hitler i Henlein będą mieli obok zasług dla Niemców również dług wdzięczności u Czechów. Nie kto inny bowiem, jak ci dwaj mężowie stanu spowodowali wzmocnienie i skonsolidowanie wewnętrzne Czechów i większości Słowaków dokoła osoby prezydenta państwa, oni wpłynęli na wzmocnienie sojuszów RČS z Francją i Sowietami, oni przyczynili się do zbliżenia i związania Francji z Anglią itd. Im też zawdzięcza Czechosłowacja wzbudzenie w społeczeństwie zamiłowania do własnej armii i ogólnego ruchu w kierunku zabezpieczenia militarnego niepodległości. Jednym z dowodów jest rekordowo szybki postęp akcji w kierunku stworzenia specjalnego funduszu jubileuszowego przeznaczonego na obronę państwa. Stworzony zaledwie przed miesiącem, przekroczył już sumę 450 milionów koron czeskich i wykazuje tendencje dalszego szybkiego wzrostu.

Wystawa w Koszycach. W sobotę 16 lipca otwarto w Koszycach „Wystawę wschodu Rzeczypospolitej Czechosłowackiej“. Wykazuje ona dokładnie pracę wykonaną w ciągu dwudziestu lat istnienia państwa na i dla wschodniej Słowacji pod względem gospodarczym, kulturalnym i socjalnym. Rezultaty i owoce

działalności są imponujące. Wystawie tej więcej miejsca poświęcimy w przyszłości.

Szkolnictwo słowackie w RČS dawniej a dziś. Wiadomo powszechnie, że Słowacy nie mieli przed wojną światową ani jednej szkoły publicznej, nawet najmniejszego typu, z językiem wykładowym słowackim, a dzieci słowackie nawet religii musiały się uczyć po madziarsku. Dopiero uzyskana niepodległość pozwoliła im na kształcenie się w języku ojczystym.

Przed niepodległością Słowacy utrzymywali sobie 140 prywatnych szkół wyznaniowych. Dziś mają oni 3277 szkół powszechnych, w których pobiera naukę 412,559 dziatwy. W dwudziestoleciu 1918—1938 zostało tu zorganizowanych 197 szkół wydziałowych (1491 klas, 63.998 młodzieży), a zakładów naukowych typu średniego mają już 49. Liczba szkół nauczycielskich wzrosła z 0—14, handlowych z 0—20, zawodowych z 0—42, a zawodowych żeńskich z 0—17. Koroną jest wszechnica im. Komeńskiego w Bratisławie i zaczątek słowackiej politechniki w Koszycach.

Dolna Słowacja zbudowała już 867 nowych budynków szkolnych, a 771 dawnych rozbudowała, zatem obecnie już co druga wioska ma szkołę nową lub odbudowaną.

Analfabetyzm w Słowacji szybko maleje. Gdy w r. 1910 tylko 60% ludności umiało czytać i pisać, dziś nieznających pisma i druku jest niecałych 10%. Słowacja ma dziś 3106 publicznych czytelń gminnych, a w nich 603.386 tomów. Drukarnie słowackie wytłoczyły w tym czasie ponad 20 milionów książek.

Tak przedstawia się obraz jednego tylko odcinka rozwoju Słowacji w obrębie RČS. *(mg)*

Wycieczka polskiej młodzieży do Słowacji. Gimnazjum w Nowym Targu ma nadobowiązkową naukę języka słowackiego, którą prowadzi prof. Pius Jabłoński. Corocznie przy końcu nauki szkolnej uczestnicy kursu słowackiego jadą na południowy stok Tatr, by praktycznie uzupełnić nabyte w ciągu roku teoretyczne wiadomości. W tym roku wycieczka odbyła się w czasie od 10 do 16 czerwca. Polska młodzież zwiedziła Ružomberk, Nitrę, Banską Bystricę, Bratysławę i Piszczany. Ze stolicy Slovenskiej Krainy urządzili wycieczkę do Vajnov i na Devin. Wszędzie witano ich radośnie, rozumieli się wzajemnie bardzo dobrze i czuli się jak w jednej rodzinie. Młoda Polonia popisywała się śpiewem i recytacjami w języku polskim i słowackim.

Szczególnie serdecznie opiekowali się gośćmi polskimi redaktor Murgas, dyrektor szkoły Dafčik, członkowie grona nauczycielskiego Hlávatá, Horáková, Čarnogurský, prezes związku winiarzy Orth i inni. Młodzież wróciła do Nowego Targu bardzo zadowolona i umocniona w swych słowiańskich przekonaniach. *(mg)*

Ludność Użhorodu. Burmistrz stołecznego miasta Rusi Podkarpackiej Dudaš ogłosił niedawno dane odnoszące się do stosunków narodowościowych w Użhorodzie. Nie ma tam właściwie żadnej większości narodowej. Czesi i Słowacy tworzą wspólnie 30% zaludnienia, Karpatorusini 23%, Żydzi 22%, Węgrzy 16,8%, Niemcy 1,9% i około 4% innych narodowości. Wedle tego Słowianie razem wzięci mają nieznaczną większość 53%. Biorąc pod uwagę wyznanie, jest tu 32% rzymsko-katolików, 28% greko-katolików, 27,56% mojżeszowych, 6,1% ewangelików, 0,98% prawosławnych itd. W radzie miejskiej są najsilniej reprezentowani Żydzi (17 radnych czyli 34% mandatów) po nich idą Czesi i Słowacy (14—28%), Karpatorusini (7—14%), Węgrzy (12—24%). Wynika z tego, że 53% Słowian użhorodzkich ma w przedstawicielstwie miejskim tylko 42% miejsc, podczas kiedy niesłowianie, stanowiący 47% mają ich aż 58%. Czemu należy zawdzięczać to zjawisko? Czy znowu znanej niesolidarności słowiańskiej?

Ciekawe polonica w zbiorze dokumentów husyckich. Towarzystwo Historyczne w Pradze otrzymało od archiwum państwowego w Sztokholmie plik dokumentów, odnoszących się do dziejów husyckich. Wśród nich są różne polonica. Więc np. zachowała się tam odezwa Pragi do społeczeństwa husyckiego w sprawie porozumienia się z księciem litewskim Korybutem co do objęcia przez niego tronu czeskiego. Warunkiem było przyjęcie przez niego utrakwizmu, co miało się odbyć uroczyście w Uniczowie. W innym dokumencie miasto Králové Dvůr wyraża gotowość uznania Korybuta swoim władcą. *(mg)*

Stacji krótkofalowych jest w Czechosłowacji 449. Z tego większość, bo 288 przypada na Czechy, 129 na Morawy i Śląsk, 28 na Słowację i 4 na Ruś Podkarpacką.

Ilość radiosłuchaczy w Czechosłowacji wynosiła w końcu czerwcu br., 1,102.817 osób.

Cyfry statystyczne czechosłowackiego wwozu i wywozu książek i gazet zawierają ciekawe momenty. Dowiadujemy się z nich że kiedy wywóz druków rozkłada się na długi szereg państw ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej na czele, importerami są głównie Niemcy, Austria i Węgry, więc państwa najmniej z Czechosłowacją sympatyzujące. Sprowadzane książki i pisma to zapewne pokarm duchowy dla silnych liczebnie i kulturalnie mniejszości narodowych.

Jugosławia-Niemcy. Podobnie jak w Polsce — i w Jugosławii propaganda niemiecka szybko wzrasta. Mniejszość germańska wynosi w Jugosławii, wedle ostatniego spisu ludności około pół miliona, stanowiąc zaledwie 3,59% ogółu ludności. Niemcy ci cieszący się dotychczas zupełnym równouprawnieniem z innymi narodami zamieszkującymi królestwo Piotra II, mieli swoje szkoły i nauczycieli, własne organizacje spo-

łeczne i gospodarcze, niemieckie kościoły, w których odprawiali nabożeństwa niemieccy księża itd. Dobre stosunki zepsuły się od czasu zniszczenia niepodległości Austrii i awantury Henleinowskiej. Niemcy jugosłowiańscy, przeorganizowawszy się w myśl wskazań nazistycznych wysunęli szereg nie mniej pretensjonalnych żądań, jak ich rodacy z Sudetów, uważając się widocznie za specjalnie uprzywilejowaną narodowość. Wzrastające apetyty drobnej mniejszości i uparcie powtarzające się wizyty Niemców z Rzeszy u swych rodaków w Jugosławii zwróciły w końcu uwagę społeczeństwa i rządu, który pociągnął do odpowiedzialności wszystkich zakłócających spokój wewnętrzny w państwie i podkopujących obecny porządek i układ społeczny. Jakżeby dobrze było gdyby i u nas zwrócono więcej uwagi na szybko postępujący wzrost apetytów Niemców polskich i nie dopuszczono do niezdrowego rozszerzania ich poza ustrojem państwowym i układem sił dozwolone ramy.

Muzeum etnograficzne w Białogrodzie. Muzea serbskie są instytucjami młodymi. Zaczątkiem ich był zbiór minerałów księcia Michała w Kragujevacu, powstały w r. 1837 i jego kolekcja monet, sprzedana później we Wiedniu. Przykład księcia zachęcił uczonych. Poczęto zbierać i przechowywać monety jako dokumenty historyczne. Serbskie Towarzystwo Naukowe zakupiło najpierw zbiór numizmatyczny biskupa i pisarza Lukijana Mušickiego. Od tego czasu z roku na rok powiększały się zbiory zabytków. Początkowo mieściły się one w gmachu Ministerstwa Oświaty lub Skarbu. Potem zostały przeniesione do budynku obecnego starego uniwersytetu. Od tej chwili tworzą one początek Muzeum Narodowego. Z czasem wydzielono z niego zbiory etnograficzne, tworząc z nich niezależną instytucję.

W pierwszych latach Muzeum Narodowe gromadzi przede wszystkim przedmioty historyczne i archeologiczne. W okresie lat 1871—1874 dzieliło się ono już na 19 sekcyj, jednak posiadało mało zabytków etnograficznych. Dopiero wielki uczony Stojan Novaković rzuca myśl otworzenia muzeum historyczno-etnograficznego, które by wedle jego słów, było „zwierciadłem odbijającym historię intelektualną narodu“. On też przygotował plany i projekty przyszłej placówki kulturalnej.

Trzeba było jednak czekać jeszcze lat 30, zanim idea Novakovića została zrealizowana. Wreszcie w r. 1901 zbiory etnograficzne zostały przeniesione do specjalnego gmachu ofiarowanego państwu przez b. premiera Stevća Mihajlovića z życzeniem, aby te właśnie zabytki znalazły w nim pomieszczenie.

Prace organizacyjne trwały aż do r. 1904, w którym odbyła się inauguracja nowej instytucji przez króla Piotra I.

Z początku posiadała ona zaledwie 1000 obiektów, dziś ma ich już ponad 22.000. Muzeum podupadło w czasie wojny światowej, ale w okresie jugosłowiańskim pokryło straty i zaniedbania, wzrastając stokrotnie.

Muzeum rozwija żywą działalność naukową, utrzymuje stosunki z instytucjami naukowymi w kraju i zagranicą, gromadzi studiujących i urządza zebrania naukowe. Uczestniczyło też w wielu wystawach zagranicznych. Jego zbiory wzbudzają podziw cudzoziemców. *E de B.*

Nowa dodatkowa umowa handlowa między Białogrodem i Warszawą, parafowana w połowie lipca br. ma za zadanie usunąć trudności handlowe między Polską i Jugosławią, a mianowicie Polska będzie mogła za pomocą dalszego importu wyrównać swój dług wynoszący około 9,5 milionów dinarów. W październiku rozpoczną się dalsze ekonomiczne rozmowy jugosłowiańskie w sprawie wymiany naszych wagonów i szyn za serbski tytoń.

Handel zagraniczny Jugosławii przedstawia w pierwszym półroczu br. obraz bardzo niepomyślny. Zestawienie wykazało deficyt w sumie 250 milionów dinarów. Przypominamy, że w tym samym okresie czasu w roku zeszłym dał on dochód w wysokości 400 milionów dinarów. Spowodował to znacznie zmniejszony eksport zboża, drzewa i bydła, a zwiększony import maszyn. Fatalnie odbija się na handlu jugosłowiańskim jego wzrastająca zależność od Niemiec. Dość zaznaczyć, że kiedy rok ubiegły zamknięty był bilansem dodatnim na korzyść Niemiec w kwocie 331,1 milionów dinarów, to pierwsze półrocze br. dało Jugosławii passivum 364,2 milionów dinarów. Jeśli sytuacja się nie zmieni, Jugosławia dostanie się w zupełną niemiecką kuratelę ekonomiczną.

Nowy prezydent Akademii Nauk BSSR. Na nadzwyczajnej sesji Akademii Nauk BSSR w marcu br. dokonano wyboru nowego prezydenta tej instytucji na miejsce dotychczasowego Surty. Wybór padł na Konstantyna Gorewa, który ukończył w r. 1930 Moskiewski Instytut Kolorowych Metali i w roku 1933 został docentem tej „uczelni“. Pisma białoruskie podając notatkę o tym wyborze, zaopatrują ją pytaniem czy wybór kandydata o takich kwalifikacjach naukowych na stanowisko prezydenta Akademii, najwyższej naukowej instytucji na Białorusi Radzieckiej, nie jest gorzkim pośmiewiskiem, szczególnie gdy się to dzieje w okresie wzmocnionej rusyfikatorskiej akcji Moskwy na Białorusi.

Sowiecka flota handlowa wykazuje bardzo szybki rozwój. W r. 1920 składała się ona z jednostek starych i zużytych o łącznej wyporności 200.000 ton. Rozwijana i odnawiana planowo obejmuje dziś statki o 1,250.000 ton, przeważnie nowej konstrukcji.

NEKROLOGI.

† *Milan M. Rakić.* W sanatorium w Svebonii zmarł po dłuższej chorobie znakomity poeta serbski Milian M. Rakić. Urodzony w r. 1870 w Białogrodzie pochodził ze starej poważnej rodziny serbskiej o wielkich tradycjach rycerskich i kulturalnych. Ukończywszy gimnazjum i wydział prawny uniwersytetu w rodzinnym mieście, wyjechał na dalsze studia do Paryża. Po powrocie do kraju poświęcił się służbie dyplomatycznej. Był kolejno radcą, a potem konsulem w Salonikach, Skutari, Bukareszcie i Sztokholmie, a po wielkiej wojnie posłem jugosłowiańskim w Kopenhadze, Sofii i Rzymie.

Milan Rakić był lirykiem o żywiołowym języku, największym talentem nowej literatury serbskiej, pozostającym pod przemożnym wpływem Baudelaire'a. Był zwolennikiem arystokratyczno-pesymistycznego poglądu na świat, ale w utworach swoich, nielicznych wprawdzie, lecz za to bardzo cennych zajmował się także wątkami społecznymi. Przez dłuższy czas był współpracownikiem dwóch czasopism literackich. „Nova Europa" i „Srpski Knjiżevni Glasnik". Z jego utworów wydanych książkowo należy wymienić przede wszystkim „Pesme" (1904).

† Dr. *Dymitr Markow,* adwokat i polityk zmarł w Bratysławie 26 lipca br. Był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli Rusinów galicyjskich pokroju staroruskiego (tzw. moskalofilskiego), i z ich ramienia zasiadał w austriackim parlamencie. Był tam hospitantem klubu Czeskich Narodowych Socjalistów. Podczas wojny światowej oskarżony wraz z Czechami Klofáčem, Kramářem, Rašínem i innymi o zdradę stanu został skazany na śmierć i oczekiwał wykonania wyroku w Terezinie. Po upadku Austrii brał udział w konferencji pokojowej i przyczynił się walnie do połączenia Rusi Podkarpackiej z Czechosłowacją. Osiadłszy następnie w Sabinowie na Słowacji, spędził tam kilkanaście lat jako notariusz.

Adres Redakcji i Administracji wyłącznie: Lwów, ul. Hauke-Bosaka 39. Tel. 259—10.

Adres komisji red. w Krakowie: ul. Szopena 25 I p., w Poznaniu: ul. Fredry 8 a., w Warszawie: Stary Rynek 31.

Prenumeratę pisma ustala się na 6 (sześć) złotych rocznie, dla zagranicy na 7 (siedem) złotych 50 gr. — Cena pojedyńczego zeszytu 50 groszy, dla zagranicy 75 groszy — Pieniądze wpłacać należy na konto Pocztowej Kasy Oszczędności nr. 153.644. — Komplety pisma z lat 1928—1937 do nabycia dopóki szczupły zapas starczy po cenie 10 (dziesięć) złotych oraz koszta przesyłki pocztowej. — Cena pojedyńczych zeszytów dawniejszej serii 15 groszy. — Księgarnie otrzymują 20% rabatu.

Oznaczając tak niską cenę pisma zaznacza się, że żadna osoba fizyczna ani prawna w kraju oraz za granicą nie będzie otrzymywała „Ruchu Słowiańskiego" bezpłatnie. Redakcje mogą otrzymywać nasze pismo drogą wymiany.

TŁOCZONO W DRUKARNI NAUKOWEJ, LWÓW, ORMIAŃSKA 8.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem